

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i zleńdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Błndan Jarochowski

Nr. 551

Poznań, czwartek dnia 1 grudnia 1932

Rok XXVII

Na ulicach Lwowa i Warszawy

Posterunki policyjne w hełmach szturmowych, oddziały konne, rowerowe i sikawki na samochodach

Lwów, 30. 11. (Tel. wł.) — We środę na ulicach Lwowa panował względny spokój. Sytuacja jest w dalszym ciągu denerwująca i znać duże przynębienie. Policja obsadziła ulice w ten sposób, że na każdej ulicy znajduje się posterunek, złożony z trzech policjantów dwóch z poza Lwowa w hełmach szturmowych i jeden miejscowy. Sprowadzono posiłki policyjne z Sosnowca, Żyrardowa, Torunia i Warszawy. Poza tym uruchomiono samochody z rezerwami policyjnymi. Na większych ulicach kwateruje po kilka posterunków. Są również oddziały konne i sikawki na samochodach.

Sikawki funkcjonowały we wtorek do godz. 1 po północy.

We środę od 7 rano w kilku punktach miasta wybuchały drobne zajścia.

(w)

Lwów, 20. 11. (Tel. wł.) Noc z 29 na 30 listopada przeszła w całym mieście zupełnie spokojnie.

Zanotowano jedynie wybicie szyb w mieszkaniu dr. Hemmerlinga.

Warszawa, 30. 11. (Tel. wł.) We Lwowie wyższe uczelnie są jeszcze zamknięte. Na uniwersytecie Jana Kazimierza ukazała się odezwa rektora, zapowiadająca wznowienie wykładów dnia 2 grudnia.

O nastrojach panujących we Lwowie w stosunku do komunistów, świadczy charakterystyczny wypadek pobicia obrońcy w procesie komunistycznym dr. Tajtelbauma. W chwili, gdy adwokat po rozprawie opuszczał gmach sądowy przy ul. Batorego, rzucił się na niego przygodnie zebrany tłum robotników z okrzykiem: „Precz tłum robotników z okrzykiem: „Precz z obrońcą komunistów!“ przyczem z adwokata poturbowano dotkliwie. (w)

Warszawa, 30. 11. (Tel. wł.) We środę w dalszym ciągu nie było wykładów w uniwersytecie i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego a od godz. 14 zawieszono aż do odwołania wykłady na politechnice.

Od rana krążyły liczne posterunki policji pieszej, konnej i rowerowej. Zwiększono ilość posterunków na ul. Miodowej i Świętokrzyskiej. Sklepy żydowskie na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie były strzeżone przez policję.

Na wykładach w Politechnice od rana panowało silne podniecenie. Przed rozpoczęciem wykładów studenci wezwali Żydów do opuszczenia sali a gdy Żydzi nie usłuchali wezwania, młodzież zaczęła usuwać ich przemocą. W poszczególnych audytorjach interwenjowali profesorowie,

wzywając Żydów do zgrupowania się w jednym miejscu na sali. Po ukończonych wykładach znowu doszło do zajść w czasie usuwania Żydów z audytorjum. W międzyczasie pojawiły się zarządzenia rektora Chrzanowskiego, zawieszające wykłady i ćwiczenia na politechnice aż do odwołania.

Na innych uczelniach panował we środę spokój. W Wyższej Szkole Handlowej wykłady odbywały się normalnie. Przed gmachem kursowały posterunki policyjne.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu warszawskiego koła międzykorporacyjnego uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność w żałobie lwowskiej

korporacji „Lutyko - Venedji“, której członkiem był ś. p. Grotkowski.

Bójki z Żydami w pociągach

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.) We środę rano do pociągu podmiejskiego Grodzisk — Warszawa wsiadło kilkunastu uczniów szkół warszawskich. W przedziale znaleźli się także uczniowie Żydzi. Zaraz wynikła sprzeczka, a w chwilę później bójka. Wówczas jeden z uczniów Żydów chwycił za rączkę hamulca i zatrzymał pociąg. Pasażerowie przypuszczali, że zaszedł jakiś wypadek. Wkrótce nadbiegli konduktorzy i rozdzielili walczących. Po przybyciu do Warszawy odprowadzono uczestników zajścia do komisariatu dworcowego celem zanotowania nazwisk. Po spisaniu protokołu uczniów zwolniono.

Wiadomości o bójkach z Żydami w pociągach nadchodzą również z prowincji. Najwięcej podobnych wypadków zanotowano w Małopolsce wschodniej, zwłaszcza w okolicach Lwowa. Tak np. pobito pasażerów — Żydów w pociągach stanisławowskim, przemyskim, stryjskim i w kurjerze, zrana przychodzącym do Lwowa. (w)

Kraków, 30. 11. (PAT.) W gmachu Medicum po wykładzie anatomji doszło do bójki, w czasie której kilku studentów — Żydów zostało poturbowanych.

Szczegóły

zabójstwa ś. p. Grotkowskiego

Lwów, 30. 11. (Tel. wł.) Dopiero teraz wychodzą na jaw charakterystyczne szczegóły zabójstwa ś. p. Grotkowskiego.

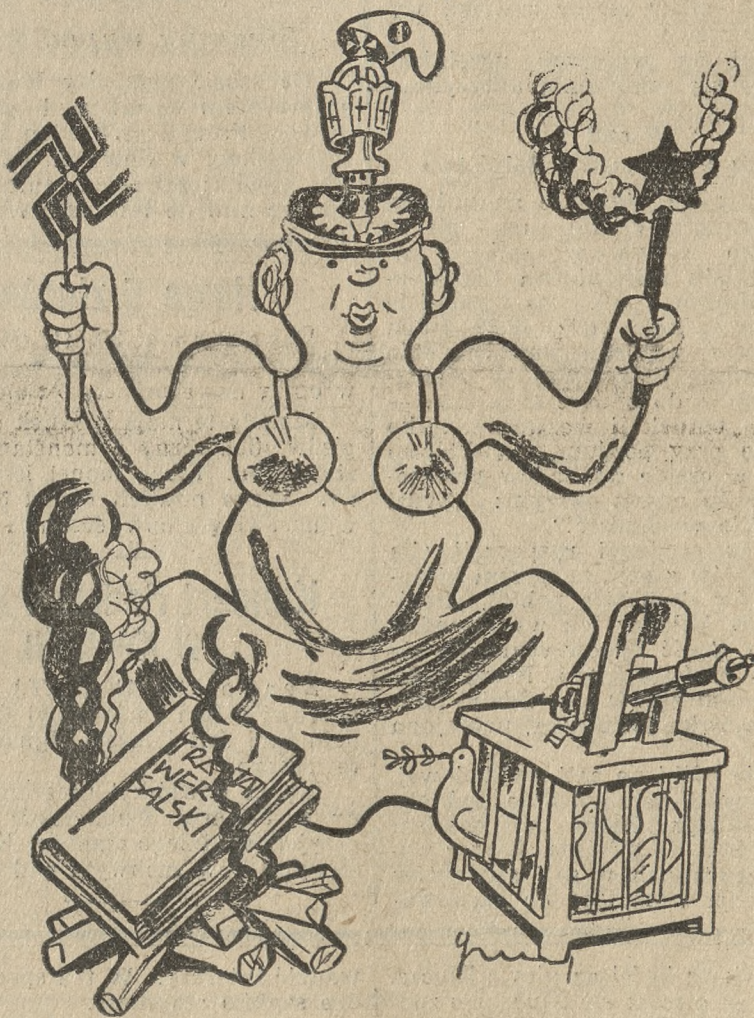
Studenci, wśród których był śp. Grotkowski, przechodzili obok restauracji Grota, posiadającej we Lwowie ustaloną markę punktu zbornego wszelkiego rodzaju mętów. Tu natknęli się na wychodzących właśnie po libacji zbiorów. Byli to mianowicie: Mojżesz Katz, pomocnik rzeźnicki, Szulim Keller, sprzedawca gazet, Nuchim Szmer, czapkarz, Izrael Tune, kelner, oraz towarzysząca im zabawa, prostytutka Stefania Surówka.

Jeden z osobników, podobno Katz, potrafił brutalnie akademika Stanisława Pietraszkę, który energicznie zareagował, a wtedy Katz uderzył Pietraszkę w twarz. Gdy przyjaciele pośpieszyli koledze z pomocą, bandyci wydobyli noże. Jeden z nich ugodził nożem akademika Jana Grotkowskiego w prawą łopatkę, poczem z całym rozmałem pociągnął nożem w dół, przecinając płuco. Ciężko ranny Grotkowski upadł na chodnik, brocząc krwią i stracił przytomność.

Ranny został także akademik Stanisław Pietraszko. Otrzymał on na lewym ramieniu ranę ciętą nożem, głęboką i na 10 cm. długą. Trzeci akademik, Jerzy Szczepanowski, student prawa, został stosunkowo leżej ranny w głowę i w rękę. Szczepanowskiego opatrzyło pogotowie. Pietraszkę zawieziono do szpitala powszechnego, gdzie dyżurny lekarz opatrzył ranę, uznając ją za ciężką.

Nieszczęśliwego Grotkowskiego, o którego ranie lekarz pogotowia powiedział, że tak bestjańskiego ciosu jeszcze nie widział, zawieziono do szpitala, ale w chwili, kiedy wnoszono go na korytarz, Grotkowski życie zakończył.

Dziwołag



Das ist Deutschland!

Najście bandytów na kościół i plebanję

Splaszni przez proboszcza, bandyci dokonali włamania w sąsiedniej wsi

Bydgoszcz, 30. 11. (PAT.) Wczoraj w nocy **nieznanej sprawy włamali się** przez wyjęcie szyby w oknie **do kościoła parafjalnego** w Kościęszkach, gdzie, **wylamawszy drzwi do tabernaculum**, porozrzucali znajdujące się tam przedmioty, jak również **rozbili skarbonki, zabierając ich zawartość**. Z kościoła bandyci udali się na plebanję i w podobny sposób **dostali się do**

mieszkania proboszcza **ks. Szczepańskiego**. Zbudzony ze snu

ks. Szczepański **począł strzelać do włamywaczy,**

zmuszając ich do ucieczki. Napastnicy wsiadli do oczekującego na nich samochodu i udali się do pobliskiej wsi Rzeszyn, gdzie **dokonali włamania do miejscowego sklepu kolonialnego**.

Zarządzony za bandytami pościg nie dał żadnego wyniku.

Przepowiednia pogody na czwartek: Wielkopolska: Po zachmurzeniu miejscowym i mglistym poranku w ciągu dnia rozpozogodzenie. Nocą przymrozki. W dzień temperatura około 5 st. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Gen. Schleicher — kanclerzem Rzeszy

Berlin, 30. 11. (PAT.) Wieczorny komunikat Biura Cointi informuje, że koła miarodajne oczekują w dniu jutrzejszym likwidacji przesilenia gabinetowego

Hindenburg, podkreśla komunikat, zamianuje kanclerzem Rzeszy gen. Schleichera i powierzy mu misję formowania nowego rządu.

Rocznica zjednoczenia Jugosławii

W dniu dzisiejszym mija 14 lat, jak na południu Słowiańszczyzny nastąpił fakt, który gwałtem powstrzymać chciały niemieckie wpływy polityczne: nastąpiło zjednoczenie trzech słowiańskich szczepów — Serbów, Chorwatów i Słoweńców — w jednym państwie, w jednym królestwie, uroczystą proklamacją króla Aleksandra Karadzordzewicza. Dzielny wódz armii serbskiej w wojnie światowej, syn Piotra Wielkiego, który wstawił się czynami wojennymi, większymi bodaj, niż czyny króla belgijskiego Alberta, w proklamacji swej mówił wówczas:

„Niechaj dzisiejszy wielki akt będzie najwspanialszym wieńcem na mogiłach moich oficerów i żołnierzy, którzy poległi za wolność, oraz najpiękniejszą ozdobą na piersiach ich bardziej szczęśliwych towarzyszy bitewnych, którzy razem ze mną dożyli pełnego zwycięstwa nad silnym wrogiem przy wielkiej i szlachetnej pomocy naszych potężnych aliantów“.

Chcąc zrozumieć wielkość i znaczenie aktu z dnia 1 grudnia 1918 r., musimy sobie uświadomić, jakie historyczne koleje przechodziła południowa Słowiańszczyzna w ciągu wieków. Żyła ona życiem samodzielnym niespełna do końca 14 wieku, poczem dostała się pod ciężkie jarzmo tureckie, a na zachodzie i północnym zachodzie niemieckie i węgierskie. Niewola ta, pod Turkiem stoczono cięższą od tej, jaką przeżywaliśmy pod Prusakami, ciążyła nad Serbią przez długie wieki, do pierwszych lat 19 stulecia. Na zachodzie, w Chorwacji i Słowenji, Niemcy i Węgrzy „panowali“ do klęski w wojnie światowej. I podziwiać należy tężną tego ducha słowiańskiego, który niezłomnie przetrwał najsroższy ucisk narodowy i religijny, który przeżył się bezustannie, pragnąc się wydobyć z pod jarzma obcego, by żyć życiem własnym, nieskrępowanym. Tężna ta przejawiała się najpierw w odzyskaniu własnego państwa przez Serbów, odzyskaniu go po krwawych walkach za czasów Jerzego Czarnego, protoplasty rodu królewskiego Karadzordżów. A potem w ciągłym dążeniu, od „wiosny ludów“ w r. 1848 wyraźnie się krystalizującym, do oderwania Chorwacji i Słowenji od Austro-Węgier celem połączenia ich z Serbią w jedno państwo.

Wojna światowa tak, jak Polsce, również i południowej Słowiańszczyźnie otworzyła szeroko drzwi nadziei. Jeszcze potęga zwycięskich państw centralnych stała na wyżynie, gdy — znów podobnie, jak nasz Komitet Narodowy w Paryżu — powstał w r. 1915 Komitet Południowo-Słowiański, z Chorwatami Antonim Trumbicem na czele. Wśród morza wylanej krwi, wśród dymiących zgliszczy, przepelniających północne, słowiańskie Balkany, w lipcu 1917 r. na wyspie Korfu nastąpiło pierwsze, zasadnicze porozumienie pomiędzy rządem serbskim, wyznaczonym ze stolicy Beogradu, a Komitetem Południowo-Słowiańskim w sprawie zjednoczenia wszystkich Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Trumbic i Mikołaj Pasicz, sędziwy, nieustraszony premier serbski, podpisali

odnośną deklarację w dniu 20 lipca 1917 r.

To, co nastąpiło w dniu 1 grudnia 1918 r. — przez akt króla Aleksandra — było zatem wyrazem woli, nie jednostek, lecz słowiańskiej duszy, jednej od Wardaru i Morawy po brzegi Jadrana. Odtąd już Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, którego nazwa Konstytucją z dnia 3 września 1931 r. zamieniona została na Królestwo Jugosławii, kroczy naprzód, świadome swego słowiańskiego posłannictwa na południu Europy, by odegrać tę rolę, z której przed wiekami wytrączyły je przemocą zakusy wrogów. My, Polacy, pokrewni Jugosławii duchem i węzłami krwi, pokrewni przebiegami historycznymi, z których wyrwała nas wspólnie wielka wojna światowa, musimy cieszyć się, że Jugosławia wkroczyła wreszcie na drogę

swej misji dziejowej. Wiemy bowiem, że państwa słowiańskie, pełne żywotnej sily, będą jeszcze miały w Europie coś do powiedzenia, — że i na nie przyjdzie kolej — potęgi i wzrostu hamowanego przedewszystkiem przez świat germański.

Dla tego wspominamy rocznicę cudu zjednoczenia Jugosławii — z serdecznym życzeniem jak najlepszego i najzdrowszego rozwoju myśli jugosłowiańskiej, której wyrazem jest silne państwo, silna Jugosławia.

Poznańskie Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie urządza pod protektoratem ministra pełnomocnego Król. Jugosławii w Warszawie, p. Branka Lazarewicza w dniu 11 grudnia r. b. uroczystą akademię ku uczczeniu święta zjednoczenia Jugosławii i imienia króla Aleksandra.

Blisze szczegóły podane zostaną później.

Zajścia antyżydowskie w Warszawie

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek i wtorek doszło do zajęć antyżydowskich w związku z wypadkami we Lwowie. Wieści o tych wypadkach rozeszły się wśród młodzieży akademickiej stolicy jeszcze onegdaj, a reakcją na nie były natychmiast zorganizowane wiece na poszczególnych uczelniach.

Oto, co donosi o dalszych wypadkach „Gazeta Warszawska“:

W czasie zajęć ze studentami Żydami, których usuwano z sal wykładowych, kilkunastu Żydów dotkliwie pobito. Do najpoważniejszych zajęć doszło w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie rektor zawiesił wykłady i ćwiczenia.

Onegdaj na wyższych uczelniach powtórzyły się zaburzenia antyżydowskie.

W sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Zajścia antyżydowskie na uniwersytecie rozpoczęły się na pierwszym roku prawa w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66). Po wykładzie prof. Rafała, około godz. 12.10, jeden ze studentów wygłosił przemówienie antyżydowskie, wzywające do zakończenia Żydów do opuszczenia sali. — Żydy nie usłuchali wezwania, tylko skupili się przy podium, na którym zasiadają w czasie wykładów profesori. Padły nawet okrzyki: „Żydy zostają. Nie wychodźcie!“

Wówczas studenci rozpoczęli siłą usuwać Żydów z sali, przyczem kilkunastu Żydów dotkliwie pobito. Pobitych Żydów koledy ich wyprowadzili na ulicę. Część Żydów schroniła się do pokoju profesorskiego Przed gmachem Muzeum zjawili się oddział policji oraz bojówka żydowska, uzbrojona w łaski.

W czasie bójki na sali wykładowej, Żydy wezwali telefonicznie rektora prof. Ujejskiego, który natychmiast przybył autem na miejsce. Rektor wygłosił do zebranych w sali studentów przemówienie, wzywając do zachowa-

nia spokoju. Wkońcu rektor oświadczył, że zawiesza wykłady aż do odwołania.

Na Uniwersytecie

Po zajęciach w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, studenci udali się chodnikami w stronę uniwersytetu. W momencie, gdy studenci dotarli do bramy uniwersyteckiej, z uniwersytetu, po skończonych wykładach zaczęli wychodzić Żydy pojedynczo i grupa-

Śmierć pod kołami autobusu

Straszny wypadek na szosie Miejska Górka — Rawicz

Na szosie pomiędzy Miejską Górką a Rawiczem wpadł pod przepelniony autobus Franciszek Pardon, zegarmistrz, zamieszkały w Rawiczu. Pardon usiłował gestami zatrzymać autobus, aby udać się nim do Rawicza. Wskutek bra-

ku miejsca szofera nie chciał zatrzymać wozu i usiłował Pardonu ominąć, który uskoczył w bok tak nieszczęśliwie, że wpadł prosto pod koła.

Pardon w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Rawiczu.

Nowe 5-złotówki

Warszawa, 30. 11. (PAT.) — W najbliższych dniach zostaną puszczone w obieg nowe monety 5-złotowe.

Monety te mają rysunek i układ napisów identyczny z monetami 10- i 2-złotowymi. Brzeg monet jest karbowany. Waga nowych monet 5-złotowych wynosi 11 gramów, średnica 28 mm.

Koncert Paderewskiego w Neapolu

Neapol, 30. 11. (PAT.) W teatrze operowym San Carlo odbył się przy wypełnionej sali koncert Ignacego Paderewskiego.

Mistrz powtórzył program, wykonany w Rzymie. Publiczność owacyjnie przyjęła wielkiego pianistę. Krytyka nie szczędzi słów zachwytu nad jego grą.

O powiększenie armji Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 30. 11. (PAT.) Szef sztabu gen. w swem dorocznym sprawozdaniu zaleca powiększenie stanu liczebnego regularnej armji lądowej Stanów Zjedn. do 14.000 oficerów i 160.000 szeregowców.

Sprawozdanie zaznacza, że armja lądowa Stanów Zjednoczonych zajmując, nie licząc Niemiec, 6-te co do liczebności miejsce.

Koń za 8 złotych

Warszawa, 30. 11. (Tel. wł.) — Przed kilku dniami na jarmarku w Sandomierzu, miejscowy dorozkarcz kupił 8-letniego konia za nieprawdopodobną sumę... 8 złotych.

Spadek cen na rynkach prowincjonalnych przybiera wprost karykaturalne rozmiary.

STEFAN BALICKI

MALI LUDZIE

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

29)

Niestety, okazuje się, że Grzywiec tu wcale się już nie pokazuje. Prawdopodobnie przestraszył się jego właśnie. Klucz zapomina o tem, co opowiadał Płocie ostatnim razem i teraz znęca się nad Grzywcem. Opowiada o jego tchórzostwie i o tem, jak on wszystkim schodzi z drogi. Trzeba widzieć, jaką tu raz minę zrobił ten zajac, gdy dowiedział się od niego właśnie, od Klucza, że wielmożny pan strażnik jest mocny jak herkules.

— Mialem go łosyc — przechwala się Klucz — i opowiedziałem mu, jak to pan raz czterem przemysłnikom dał radę. Mówilem też, że jak pan w gorącości noża chwyci, to nie daj...
W tej chwili widocznie coś przypomina się Kluczowi, bo urywa i zastyga w kornem przerażeniu.

Płota zmarszczył się mocno, a jego mały nosek okrył się potem. Mruczy jak złośliwy, niewielki piesek.

— Więc to tak było? Patrzcie. Tak pan Grzywca nastraszył?

Nagle krzywi się i wrzeszczy.

— To plwo, to połyjel — i nagłym

ruchem wylewa kufel na głowę Klucza.

— Brrr — otrząsa się Klucz, ale znosi mężnie ściekające po karku piwo i usiłuje się śmiać.

Płota śledzi z zinnem zadowoleniem wstrząsy i prychnania Klucza, a potem cedi przez zęby.

— Namysłilem się. Sprzedanie tej estrady jest bardzo niewygodne w tej chwili. Jeżeli się ma pieniądze, to przecież nie poto, by je lekkomyślnie tracić.

Koźnierzyk Klucza z traskiem zeskakuje ze spinki, a on sam pograża się w biagalnym belkocie. Lecz Płota pozostawia go w tem poniżeniu i ędzy, ociekającego piwem i własnym potem. Wraca do domu.

— Gdzie schowałaś pieniądze — pyta Wikty.

Wikta ogląda go ze zdumieniem. Cóżto za butny ton. Można pomyśleć, że schowała te pieniądze dla siebie. Odpowiada spokojnie.

— Dostaniesz sześć tysięcy na budowę. Dziesięć ja muszę mieć na utrzymanie wszystkich.

— Tylko bez głupstw! — irytuje się Płota. — Te pieniądze są mi potrzebne do interesu. Nie można pozwolić, by leżały.

— Włożymy do kasy.

— Nie. Do kasy tylko biedacy noszą. My nie jesteśmy biedakami.

Poczyna ją się kłócić. Wikta nie jest świętą. Dla gospodarstwa, czy dla czego innego, te pieniądze są jej

potrzebne. On jest za głupi, by pro-

wadzić interesy. W ten sposób pieniądze szybko stopnieją.

— Kto tu jest panem domu! — wrzeszczy Płota, — czy po to się z tobą żeniłem, byś mi tu pokazywała fochy? Oddaj pieniądze!

— Nie oddam. Gdyby nie ja, to Chałaczynski tutaj by nie przyszedł.

— Aha! — woła Płota z domyślnym uśmiechem — jeśli tak, jeśli on jeszcze tego chce, to musi mi dać dziesięć razy tyle. Jeżeli zhańbił mi dom, to musi za to zapłacić.

W oczach Wikty płomień wybuchają. Unosi ją gniew tak potężny, że nogi pod nią słabną, traci oddech i belkocze niedosłyszalnie.

— Ty mnie sprzedajesz?... ty... — Głupia jesteś. Oddaj pieniądze. — Niedoczekanie. — A ja ci mówię, że oddasz. — Spróbuj wziąć.

Gdyby Wikta pięć minut przedtem rozplakała się i zasypała go słowami, byłby jej Płota nie uderzył. Złe zrobiła, drażniąc go tak długo. Przeciagnęła strunę. Uderzenie pięścią spadło na jej ramię. Może nie było zbyt silne. Nie było to także uderzenie w twarz. Lecz Wikta ogłuszona tym niespodziewanym obrotem sprawy, upadła na ziemię.

Płota zapomniiał o niej. Pobiegł prosto do szafy, wyszarpnął drzwi i znalazłszy w tekturowym pudełku pieniądze, zabrał je i wyszedł. Miał je w ręku. Nie słyszał histerycznego pla-

czu Wikty. Schował się w ogrodzie pod drzewem i liczył. Mylił się, zaczynał od początku, z zachwytem i przerażeniem wstępując na coraz wyższe cyfry, jak na niebotyczną drabinę. Palce jego z nabożeństwem i rozkoszą dotykały banknotów. Były tam stare, zlepione z wieloma innymi w smaczny, miękką paczkę i były nowe, niepokalane, wsłuchujące się z radością we własny szelest. Przeliczył, układał w male stosiki, przyciskał kamieniami, wreszcie dosięgnął cyfry dziesięciu tysięcy. Przysiadł na niej, jak przysiadł pod drzewem znudzony wędrowiec. Szybko jednak zamajaczyła przed nim cyfra jedenastu tysięcy, potem dwunastu i tak dalej wżwyz.

Nie był wcale nasycony temi dziesięcioma tysiącami. Spokorniały nagle i zbłąkliły te paczki i paczuszki. Zapewne. Jest to grosz niemający. Czemu jednak jest tych dziesięć tysięcy wóbec, dajmy na to stu tysięcy złotych. Sto tysięcy! Zmieścilyby się tu koło niego? Do każdej paczki po tysiąc złotych przybyłoby po dziesięć tysięcy. Urosłyby! Znacznieby urosły. — Trzeba je tylko jakoś wydobyć. Wikta musi się o to postarać. Trzeba by z nią pogadać. Teraz dopiero uświadomił sobie, że źle postąpił, uderzając ją. Sam nie będzie umiał pomówić z Chałaczynskim zreczenie naprowadzić rozmowę na te tematy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krwawy napad zamaskowanych bandytów na urząd pocztowy

Rany odniosło trzech funkcjonariuszy urzędu i czterech interesentów — Jeden z bandytów został zabity na miejscu, a drugi zmarł niebawem

Lwów, 30. 11. (PAT.) W dniu 30 listopada o godz. 17 wieczorem 8 zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim w województwie lwowskim.

W chwili napadu w urzędzie znajdowało się 3 funkcjonariuszy pocztowych oraz kilku interesentów. Bandyci zasypali personel strzałami rewolwerowymi, próbując zrabować kasę urzędu. Dzięki bohaterkiej postawie personelu napad odparto. W wyniku strzelaniny

Jeden z bandytów został zabity a drugi, ciężko ranny, zmarł niebawem.

wem. Reszta napastników zbiegła, skradłszy stosunkowo nieznaczną sumę w bilonie, mianowicie około 3 000 zł. Rany od kul bandytów odnieśli: kasjer urzędu pocztowego Steblecki, kasjer urzędu skarbowego Dębicki oraz woźny Klimczak. Oprócz tego zranionych zostało 4 interesentów. Za zbiegłymi bandytami wszczęto natychmiastowy pościg.

Dotychczasowe wyniki śledztwa stwierdziły, że zabici byli członkami Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i że napad na urząd jest niewątpliwie dziełem tej organizacji.

Ponura tragedia rodzinna w Swerdlowsku

Synowie zadenuncjowali przed władzami własnego ojca — Po skazującym wyroku chłopcy zostali zamordowani przez kuzyna

Moskwa, 30. 11. (Centropress). W dawnym Jekaterynburgu, nazwanym przez Sowiety Swerdlowskiem, wydarzyła się straszliwa tragedia rodzinna.

Zamożni rolnicy we wsi Gerasimowka, nieprzyjaźnie usposobieni wobec rożnemu sowieckiego, postanowili nie oddawać zboża na rzecz państwa i wszelkimi sposobami walczyć z kolektywizacją. W tym celu zawarli umowę z prze-

wodniczącym sowietu rolniczego Trofimem Morozowem, który wydał im sfałszowane potwierdzenia o oddaniu zboża.

Synowie Morozowa, Paweł i Fedor, zadenuncjowali własnego ojca przed władzami. Morozow został aresztowany i postawiony przed sądem. Jako świadka powołano starszego syna oskarżonego, Pawła, który zeznawał przeciwko ojcu i żądał, aby ojciec został surowo ukarany. Morozowa skazano na wygnanie.

Obaj chłopcy, którzy w ten sposób zrujnowali swego ojca, udali się pewnego razu do lasu, nie wiedząc, że są śledzeni przez kuzyna, Danilę Morozowa. Morozow chłopców w lesie napadł i obu zamordował. Po czynie tym został aresztowany i obecnie odpowiada przed sądem w Swerdlowsku.

Wielka zabawa dla dzieci

Dn. 4 grudnia o godz. 3 popoł. w sali Belwederu, ul. Marsz. Focha 18, odbędzie się wielka zabawa dla dzieci, organizowana przez Polski Czerwony Krzyż.

Program — Wujek Czesio opowie śliczne bajeczki, ilustrowane przeżościami: wybór króla i królowej; konkurs kaligrafii; korowód z chorągiewkami; orkiestra przedszkola Wlkp. Szkoły Muzycznej pod dyrekcją Jurka Barbarskiego i Andrzejka Szulca: wędka, kosz niespodzianek, rzucanie do celu.

Wstęp dla dorosłych i dla dzieci 50 gr. od osoby Członkowie P. C. K. i Kół Młodzieży P. C. K. mają 20 proc. zniżki za okazaniem legitymacji członkowskiej

Posel Jeszke contra Sonnewend

Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym toczył się w sądzie okręgowym proces posła Jeszkego przeciwko p. Sonnewendowi.

Po przemówieniu obrońcy p. Sonnewenda, adw. dr. St. Celichowskiego, przewodniczący oznajmił, że termin publikacyjny odbędzie się w sobotę, 3 grudnia, o godz. 12 w południe.

Teatr Wielki

„Lohengrin”. Cywińska, Janowska-Kopczyńska, Woliński.

Przedstawienie zajmowało intensywnie uwagę słuchaczy. Gdyby nie dłużyny (drugi akt kończy się o jedenaściej), uwaga byłaby jeszcze większa, bo słuchać było czego. Doborowy zespół śpiewaków, a na jego czele Józef Woliński. To ma przecież swoją wymowę.

P. Woliński śpiewa teraz tak pięknie, jak nie śpiewał nigdy — przynajmniej ja nie słyszałem go dawniej tak śpiewającego. (Podobno w „Manon” dał także niezwykłą kreację swej roli.) Głos jego — jako materiał zawsze piękny — stał się większy, mężniejszy, nabrał metalu i większej dźwięczności, stając się równocześnie jeszcze giętszym i podatniejszym na cieniowanie, niż był dawniej. Operuje nim obecnie p. Woliński niezwykle swobodnie i — powiedziałbym — z większą świadomością zarówno wokalną jak i muzyczną, co bardzo znacznie podnosi walor artystyczny jego sztuki. Przyjmowany był entuzjastycznie.

P. Janowska - Kopczyńska śpiewała mezzosopranową rolę Orfrudy. Jest to artystka, której głos, inteligencję, muzykalność i znajomość sceny znamy i zdajemy sobie sprawę, że w tych wła-

śnie zaletach mieści się jej znaczenie artystyczne jako śpiewaczki operowej. Mnie osobiście najwięcej interesowało dramatyczne ujęcie roli przez p. Janowską, bo w tem odbijała się najwięcej jej kultura ogólna, a w szczególności muzyczna. Wiedzieć, co zrobić z frazą muzyczną tak, żeby stanowiła jedność z własną akcją i z tem, co się dzieje wokół, znaczy być artystką operową w pełnym słowa znaczeniu. Pani Janowska to umie. Gdyby dla wyrównania swego artystycznego stanu posiadania zechciała p. Janowska zwrócić uwagę na zbyteczne niekiedy portamenta, wzór scenicznej kultury operowej byłby jasny i przekonujący.

P. Cywińska jest przede wszystkim śpiewaczką i jako taka skłania słuchacza do podziwiania swego lirycznego i pełnego słodczy głosu. Całą swą uwagę i wysiłek skupia ona na wokalne stronie partji i widocznie dlatego słucha się przedewszystkiem jej śpiewu. Tellramunda śpiewał na prawach osiadłości p. Karpacki.

Prowadził przedstawienie p. Wojciechowski, dyrygując Lohengrinem, jak zresztą wszystkimi dotychczas w tym sezonie granymi operami, nie pierwszy raz. Nie zachodzi zatem potrzeba wdawania się w ocenę strony kapelmistrzowskiej.

ST. WŁECHOWICZ.

Aresztowanie lekarza

Z polecenia prokuratury przy sądzie okręgowym aresztowano lekarza dr. Iwanowa, zamieszkałego przy ul. Podgórznej. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem spowodowania śmierci pacjentki Anny K. z Wildy. Operacji dokonał dr. Iwanow w mieszkaniu pacjentki. Dr. Iwanow jest Żydem, przybyłym z Rumunii.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi prokurator przy sądzie okręgowym p. Garszyński. Obrony dr. Iwanowa podjął się adwokat Nowicki. (kl)

Umysłowo chory wypadł z trzeciego piętra

Z Mieszkania trzeciego piętra przy ul. Przemysłowej 40 wypadł wczoraj w południe umysłowo chory Marjan Ikiński.

Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala miejskiego. (kl)

Napad na ucznia szewskiego

Jednej z ubiegłych nocy kilku nieznanymi złoczyńców wtargnęło do warsztatu mistrza szewskiego p. Franciszka Szallę przy ul. Królowej Jadwigi 6. Złoczyńcy, przekonani, że mają do czynienia z właścicielem warsztatu, napadli 17-letniego ucznia Michała Kadycha i zbili go do utraty przytomności.

Kadycha opatrzyło pogotowie ratunkowe, stwierdzając poranienia na głowie nożem i młotkiem. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Prawdopodobnie napad ten był aktem zemsty. (kl)

W sprawie wyjazdu żon obywateli amerykańskich

Obywatele amerykańscy, którzy podczas pobytu w Polsce zawarli ponownie związek małżeński z obywatelką polską i pragną nowożeńską żonę sprowadzić do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, muszą poza certyfikatem, zezwalającym na udzielenie wیزی żonie a wyrobionym w Departamencie Pracy w Washingtonie, przesać do konsulatu amerykańskiego w Warszawie akt śmierci pierwszej swej żony względnie dokument rozwodowy z pierwszą żoną.

Bez przedstawienia wymienionych dowodów konsul amerykański wیزی żonie nie udzieli, pomimo przedstawienia paszportu zagranicznego, karty wstępu, listów gwarancyjnych i papierów, wymienionych w karcie wstępu.

Zawieszenie „Gazety Olsztyńskiej”

Berlin, 30. 11. (PAT.) Nadprezydent prowincji wschodnio - pruskiej zawiesił na tydzień, t. j. do dnia 6 grudnia, dziennik polski wychodzący w Olsztynie pod nazwą „Gazeta Olsztyńska”.

Zarządzenie to motywowane jest rzekomymi „obelgami i złośliwym podważaniem autorytetu władz”.

Królewiec, 30. 11. (PAT.) — W związku z zawieszeniem na 8 dni „Gazety Olsztyńskiej” należy nadmienić, że powodem konfiskaty był artykuł, zawierający rewelacje w sprawie metod, stosowanych przez władze podczas wyborów w odniesieniu do ludności polskiej. „Gazeta Olsztyńska” jest cierniem w oku tutejszych władz. W roku bieżącym była ona konfiskowana już dwukrotnie, a jej redaktora, p. Jankowskiego, wielokrotnie skazywano na kary więzienia za rzekome przestępstwa prasowe.

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

W sali wykładowej Coll, Marcinkowskiego (Górna Wilda 87-89) odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 20,15 XV posiedzenie Wydziału Lekarskiego T. P. N. Porządek obrad: 1. Komunikaty Zarządu. 2. Pokazy. 3. Doc. dr. F. Raszka i J. Billewicz - Stankiewicz: Z badań doświadczalnych nad działaniem atofanu na stawy 4. Dr. R. Zieliński: O uporczywych postaciach rwy kulszowej i ich leczeniu 5. Zwiadenie nowej Polikliniki Ortopedycznej U P.

Sodaliczka Marjańska Panów S. E. Zebranie miesięczne dziś we czwartek o godzinie 20, poczem o godz. 21 „Święta godzina” w kościele Św. Marcina.

„Zagadnienie populacyjne i migracyjne z uwzględnieniem emigracji polskiej”. Odczyt pod tym tytułem wygłosi ks. red. Nikodem Cieszyński w piątek, 2 grudnia, o godz. 20 w sali 18 Coll. Minus ul. Wjazdowa. Odczyt został zorganizowany staraniem Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Poznaniu. Wstęp wolny.

Odczyt lekarski. W dniu dzisiejszym w sali XVII Coll. Minus docent Uniw. Pozn. dr. Jan Krotoski wygłosi odczyt p. t. „Co każdy powinien wiedzieć o zapaleniu ślepej kiszki”. — W sobotę, 3 bm., prof. dr. A. Śmieszek wygłosi drugi swój odczyt p. t. „Narody świata starożytnego i początki cywilizacji przez nie stworzonych”. Bilet wstępu 50 gr dla dorosłych i 20 gr dla młodzieży i wojskowych niższych stopni.

SPORT

Piłka wodna

Spotkanie Anglja i Austrja w dniu 7 grudnia na stadionie Stamford Bridge wywołało ogólne zainteresowanie na kontynencie. Anglja występuje w doborowym składzie, ustalonym po szeregu eliminacjach i opierającym się przeważnie na szybkich graczach.

RECENZJE KINOWE

Kino „Renaissance” wyświetla film p. tyt. „Tajemnica sekretarki”. Bohaterka filmu zakochała się i wyszła zamąż za złotego młodzieńca. Wkrótce po ślubie umarł jej ojciec nie zostawiając żadnego majątku. Zmusiło ją to do przyjęcia posady sekretarki w domu milionerów, dawnych przyjaciół jej ojca. Dalsze dzieje sekretarki rozwijają się bardzo interesująco, prowadząc po przez momenty o kryminalnym posmaku do szczęśliwego zakończenia.

Scenariusz filmu jest ułożony bardzo zręcznie. Role główne kreują George Metaxa (ładnie śpiewający „Ay, ay, ay”) oraz Claudette Colbert (która znana jako sympatyczna skrzypaczka z „Wesołego porucznika”).

Film pozostawia wrażenie przeczytanej ładnej powieści. (Sz)

Kino „Odeon” wyświetla film p. tyt. „Król Paryża”, nakreślony według znanej powieści Ohnet'a. Film dobry, nagrany przez naszych dawnych znajomych — zawsze powściągliwego Jean'a de Morly, kulturalnego Iwana Piotrowicza i Mary Glory. Na podkreślenie zasługują starannie i ładnie dobrane fragmenty Paryża, które stanowią tło wielu scen. (Sz)

KALENDARZYK

Czwartek, 1 grudnia 1932.

Słońce: wschód 7,41; — zachód 15,43; — długość dnia 8 godz. 2 min.
Księżyc: wschód 11,35; — zachód 19,10; — po nowiu.

Kal. rzk.: Eligjusz; jutro Bibjana P. i M. Kal. słow.: Samosława; jutro Szulislaw.

Zebrania

- Dziś o 16,30 Sodaliczka II Pań Młajskich pod wezw. Królowej Korony Polskiej w auli S. H., al. Marcinkowskiego 24;
- o 19 Tow. Entomologiczne u p. Jarockiej ul. Maszalarska 8 a;
- o 19 Tow. Kult.-Ośw. Kobiet im. Dąbrówki w auli S. H., al. Marcinkowskiego 24;
- o 19,30 Komitet Towarzystw (Wilda) zebranie zarządu u p. Kasprzakowej ul. Kilińskiego 15;
- o 19,30 Kolo Przyjaciół Harcerstwa XX Męskiej Druż. w harcówce, ul. Działyńskich 4;
- o 20 Tow. Przem. „Dźwięnia” (Św. Łazarz) walne zebranie w rest. ul. Marszałka Focha 62;

- Jutro o 18,30 Stow. b. Uczennic Uczelni pod wezw. N. S. J. w mieszkaniu ul. Działyńskich 9;
- o 20 Stow. Porządku Publ. (Św. Łazarz - Jeżyce) u p. Jasyka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Tum) w Domu Kat. na Śródcie;

Licytacje

Dziś o 10 ul. Zwierzyniecka 7 — pianino, obrazy, dywany, meble, heblarka żel.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefa Wojciechowskiego o godzinie 15 ul. Św. Wojciecha 4. — Śp. Bernarda Hoffmanna o godz. 15 ul. Warszawska 3. — Śp. Tomasza Heigelmana o godz. 15 z kapł. cment. na Górczynie. — Śp. Janki Tomaszewskiej o godzinie 15 ulica Mostowa 34.

HALLO! HALLO!

Wobec olbrzymiego powodzenia CYRK „OLYMPIA” GRA DO NIEDZIELI! Początek o godzinie 8,15 wieczorem. Ceny biletów kryzysowe: od 45 gr do 1,50 zł r 755

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — „Akropolis”. Teatr Nowy: Dziś — „Zygmunt August”. Komedja Muzyczna: Dziś — „Dancing — Bar”.

